

„Długa droga do domu” (The Long Road Home)

Maciej Milczanowski

Seria pt. „Długa droga do domu” (The Long Road Home), zrealizowana na podstawie bestsellerowej książki Marthy Raddatz, to opowieść o wydarzeniach związanych z zasadzką w Sadr City, w jaką 4 kwietnia 2004 roku wpadł pluton żołnierzy 1. Dywizji Kawalerii z Fort Hood. Serial został zrealizowany przez kanał National Geographic znany z produkcji dokumentalnych. Jak się okazuje przywiązanie do faktów, ale też umiejętność atrakcyjnego przekazania opowieści jest znakiem rozpoznawczym NG także w przypadku serii fabularnych. Ta produkcja jest jednym z najważniejszych obrazów ukazujących realia konfliktu irackiego.

Osobiście dzielę filmy fabularne na czysto rozrywkowe oraz te, które wraz z rozrywką przekazują ważne treści. W tym drugim przypadku wcale nie chodzi o trzymanie się faktów (to domena filmów dokumentalnych), ale raczej przekazanie ważnych informacji o faktach – a więc o procesach toczących się w danej sytuacji, schematach jakie powodują określone skutki, czy też psychologicznych czynnikach wpływających na decyzje. Czasem lepiej takie kwestie przekazać za pomocą wyimaginowanych zdarzeń opartych na rzetelnej wiedzy i konsultacji z ekspertami oraz osobami, które wydarzenia znają z autopsji, bowiem wpływa to na świadomość znacznie szerszego kręgu odbiorców niż film dokumentalny. Połączenie dobrego kina i faktografii jest tym, co daje nie tylko rozrywkę, ale i satysfakcję dla widza, który po zakończeniu programu pozostaje z szeregiem refleksji.

Na temat tego, co wydarzyło się w Iraku od 2003 roku, powstało wiele produkcji filmowych. Ja osobiście najwyżej cenię dwie z nich: na temat procesów na styku służb specjalnych i polityki, jakie doprowadziły do opracowania i realizacji dwóch kluczowych dla Iraku rozkazów (Coalition Provisional Authority CPA Order 1 i 2) – „Zielona strefa” (Green Zone) oraz o tym jak wyglądały procesy społeczne i psychologiczne oraz jak były wykorzystywane przez terrorystów - „Bitwa o Irak” (Battle for Haditha). W obu przypadkach nie chodzi o wierne odtworzenie faktów, ale ilustrację ważnych procesów zachodzących wokół konfliktu irackiego. Oczywiście jest wiele świetnych oraz wiele mniej udanych produkcji - wskazuję te dwie jako mój subiektywny wybór. Nieźle pewne procesy ukazywał też polski film „Karbala”. „Długa droga do domu” już po pierwszym odcinku jaki obejrzałem pretenduje do tego grona najlepszych produkcji o konflikcie w Iraku.

Każdy kto trafił do Iraku w czasie tzw. Operacji Iracka Wolność (OIF - Operation Iraqi Freedom) musi reagować emocjonalnie na sceny ukazane w serialu. Rozstania żołnierzy z rodzinami, pierwsze dni w Iraku, gdy ekscytacja nową sytuacją przeważała nad racjonalną oceną sytuacji, zetknięcie z pierwszymi problemami brutalnie uświadamiającymi gdzie się jest... to wszystko może pokazać ktoś kto ma wiedzę „z pierwszej ręki”, ale też ktoś kto ma narzędzia i potrafi to dobrze przekazać.

Serial świetnie pokazuje emocje, ten mętlik, jaki mieli żołnierze w głowach, przeżycia ich rodzin, to co działo się w głowach Irakijczyków, którzy najczęściej nie chcieli słyszeć o wojnie - dla nich najważniejsze było to czy ich dzieci będą mogły pójść do szkoły, czy i co kupią do przyrządzenia obiadu dla całej rodziny i tym podobne zupełnie błahe codzienne sprawy, które w

wyniku wojny stawały się coraz większymi wyzwaniem (wiem także z własnych rozmów z Irakijczykami w 2005/6 roku, że wyjście na bazar w Bagdadzie wiązało się z wielkim ryzykiem).

W jednej ze scen serialu widzimy dziewczynkę przyjaźnie uśmiechającą się i machającą do amerykańskiego snajpera, a zaraz potem wybiegającego mężczyznę w średnim wieku z AK w rękach, który w samobójczym ataku ostrzeliwuje pozycje żołnierzy znacznie lepiej uzbrojonych, znajdujących się wyżej i ukrytych za murem. Następnie dziewczynka głośno zabitego mężczyznę po ramieniu i z wyrzutem ponownie patrzy na snajpera... Widz zadaje sobie pytania: czy dziewczynka i jej krewny (być może ojciec) zastawili w ten sposób pułapkę na amerykańskich żołnierzach? Czy może on ją wykorzystał, chcąc uśpić czujność snajpera? A może dziewczynka szczerze pozdrawiała żołnierza i nie miało to związku z atakiem mężczyzny? Dlaczego ten facet był tak zdesperowany, że dla mało prawdopodobnej próby zabicia żołnierza USA skazywał się na pewną śmierć?

Takie same pytania zadawali sobie też żołnierze. Niewielu z nich miało możliwość zrozumienia motywów kierujących rebeliantami i terrorystami (te pojęcia część analityków stosuje równolegle i niezamiennie w kontekście OIF). Z resztą nie to było ich zadaniem. Serial taki jak „Długa droga do domu” to szansa zastanowienia się na spokojnie nad tymi problemami, złożonością motywacji, jak i ich różnorodności. Tym różni się od kina czysto rozrywkowego takiego jak na przykład słynna seria „Rambo”, gdzie wszyscy w filmie dzielili się na sprzymierzeńców i przeciwników tytułowego bohatera. W obrazie faktograficznym wszystko jest znacznie bardziej złożone.

Bardzo charakterystyczną sceną jest przeszukiwanie domostw irakijskich, gdy dowódca patrolu porucznik Shane Aguero, uświadamiając sobie zagrożenie życia, myśli o swoich najbliższych – synu, który nie mógł zrozumieć, dlaczego tata jedzie na wojnę, żonie, która bardzo przeżywała rozstanie. Takie obrazy powodowały, że w czasie takich działań było naprawdę ciężko. Żołnierze często mówili, że bardziej martwią się o swoje rodziny („co będzie z nimi jeśli zginę”) niż o siebie samych. Sami byli w towarzystwie kolegów – „towarzyszy broni”, w ciągłych działaniach, czy to w sztabach, centrach operacyjnych czy na zewnątrz – na patrolach, konwojach, działaniach operacyjnych.

W jednej ze scen widzimy miejscowych, którzy bez sympatii, ale i widocznej wrogości współpracują z patrolami amerykańskimi w Sadr City. Za którymś patrolami jeden z lokalnych liderów bardzo wzburzony informuje Amerykanów, że nie może już dłużej współpracować, bo zagrożono śmiercią jemu i jego rodzinie. Tłumaczy on Amerykanom, że ich ochrona nic tu nie znaczy, bowiem nie mogą stać przez 24 godziny na dobie przy jego domu i domach wszystkich mieszkańców, chcących żyć w pokoju z żołnierzami USA. W końcu przyjdą świetnie wyszkoleni, uzbrojeni po zęby i często przybyli z innych prowincji, a nawet spoza Iraku bojownicy i bez najmniejszych skrupułów zrealizują groźby. Nie ma tam negocjacji, nie ma najmniejszych wątpliwości, że to zrobią. Każdy dzień w Iraku potwierdza, że ci bojownicy całą swoją „ideologię” opierają na bezwzględnej realizacji tego, co zapowiadają. Na dodatek wydaje się, że wykonywanie takich egzekucji sprawia im perwersyjną satysfakcję - co jeszcze wzmacnia terror.

Dla zwolenników upraszczania sytuacji, ten człowiek zapewne stał się terrorystą, bowiem aby bronić własnej rodziny

niewątpliwie będzie skłonny raczej przyłączyć się do bojowników niż czekać na pewną egzekucję z ich rąk.

Zapytacie dlaczego nie chwycą za broń i nie sprzeciwią się bojownikom-terrorystom? Właśnie dlatego, że w wyniku strategicznych decyzji administracji USA sytuacja - i tak złożona - skomplikowała się jeszcze bardziej w Iraku. Ci którzy funkcjonowali w najwyższych kręgach dowódczych, administracyjnych, decyzyjnych, zostali właśnie w wyniku rozkazów CPA 1 i 2 pozbawieni przez Amerykanów pracy i od roku szukali dorywczych zajęć, by wyżywić rodziny. Armia i służby wywiadowcze, zostały zupełnie rozwiązane. Inni, widząc upadające struktury władzy zastępowane często ludźmi, którzy nie mieli autorytetu albo z niejasną przeszłością i powiązaniem, tracili poczucie bezpieczeństwa. Wielu włączyło się w organizację rebelii. Wielu zostało zmuszonych do przyłączenia się do terrorystów. Ci, którzy pozostali, czuli się raczej bezradni. Mimo to sam poznałem takich, którzy jeszcze w 2005 roku współpracowali z Siłami Koalicji w Iraku i ryzykowali życie nie tylko swoje, ale i swoich rodzin. Poznałem też takich, którzy zostali zmuszeni przez terrorystów do rezygnacji ze współpracy z Siłami Koalicji.

Oczywiście serial nie obejmuje tych czynników, które strategicznie powodowały negatywne procesy w Iraku, koncentrując się tylko na poziomie taktyczno-operacyjnym. Niemniej sytuacja żołnierzy i cywilów była właśnie konsekwencją decyzji na najwyższych szczeblach.

W tym wszystkim w serialu pojawia się major Gary Volesky (grany przez Michaela Kelly – znanego m.in. ze świetnej roli Douga Stampera w „House of Cards”), dowódca batalionu,

obiecujący matce jednego ze swoich podwładnych, że przywiezie z powrotem wszystkich swoich żołnierzy. Najwyraźniej nie zdawał sobie sprawy z tego gdzie jedzie. Nie wszyscy żołnierze rozumieli sytuację w Iraku. Sam znałem chorążego, który po przyjeździe do bazy Echo koło Diwaniji pytał, kiedy można wyjść „na miasto”. Wielu koncentrowało się na wykonywaniu zadań, nie próbując zrozumieć kontekstu polityczno-strategicznego.

W serialu przedstawiono sytuację, w której po śmierci jednego z żołnierzy, pozostali doszukują się winy tłumacza w organizacji zasadzki. To także temat znacznie bardziej złożony niż mogłoby się wydawać. Tłumacze nie zawsze byli miejscowymi. Często pochodzili z zupełnie innych części Iraku po to, aby terroryści nie mogli „namierzyć” ich rodzin. Ja sam rozmawiając z naszymi tłumaczami w 2005/6 roku, dowiadywałem się z jak różnych środowisk pochodzą i z jak różnych miejsc w Iraku, a nawet z innych części świata. Jedna z tłumaczek pochodziła z Polski, ale większość życia mieszkała w egipskiej Aleksandrii - stąd jej znajomość arabskiego była bardzo użyteczna także w Iraku.

Miejscowi tłumacze z kolei opowiadali mi, w jaki sposób wyjeżdżają do swoich rodzin w dni wolne od pracy. Jeden z nich mieszkał w Bagdadzie i musiał w czasie przejazdu do domu zmieniać kilkakrotnie ubranie, środek transportu i cały czas zachowywać czujność na wypadek, gdyby ktoś go śledził. Gdyby popełnił błąd - bojownicy przyjdą do jego domu i „wyrównają rachunki”. Piszę to po to, aby pokazać, że oskarżenia wobec tłumacza w filmie były zarówno bardzo krzywdzące (każdy chyba współczuje Jassimowi Al-Lani), ale też mogły być całkiem uzasadnione. Bojownicy nie zawsze zabijali rodzinę tłumacza -

znacznie więcej mogli osiągnąć proponując mu układ typu:
„masz dwa wyjścia:

1. Mówisz o wszystkim Amerykanom i zabijamy twoją rodzinę, a potem ciebie.

2. Współpracujesz z nami w przygotowaniu zasadzki i żyjecie wszyscy.”

Często punkt drugi wyglądał inaczej:

„2. Dokonujesz samobójczego ataku w bazie, a w nagrodę twoja rodzina otrzymuje od nas dożywotnią rentę.”

Negocjowano nawet wysokość takiej renty. Taki układ jak się wydaje zawarli ludzie prowadzący tzw. Coffee Shop w bazie Echo w zimie 2005 roku zanim zostali aresztowani przez żołnierzy USA.

Jak więc widać sytuacja tłumaczy była bardzo trudna i znacznie bardziej skomplikowana niż mogłoby się wydawać z zewnątrz. Pracowali na przykład w czasie spotkań przedstawicieli Sił Koalicji z lokalnymi władzami, które często współpracowały z tą czy inną grupą bojowników (zarówno szyickich jak i sunnickich). Sam uczestniczyłem w takim spotkaniu z gubernatorem prowincji Al-Qadisiyah, Khalilem Jalil Hanza, który wkrótce po naszej zmianie zginął w wyniku walk różnych grup bojowników. Na spotkanie z tym człowiekiem nie chcieli pójść miejscowi tłumacze. Poprosiliśmy więc o udział tych, którzy przyjechali z kontyngentem z Polski. Miejscowi zdawali sobie sprawę z powiązań gubernatora, o którym my na przykład wiedzieliśmy, że wyjeżdża regularnie do Iranu i stamtąd czerpie instrukcje do swoich działań.

Żołnierze nie mogli i nie musieli zdawać sobie sprawy z tych wszystkich zawłości. Ich zadania były dyktowane przez dowódców, którym z kolei wytyczne dawali politycy. Na najwyższym szczeblu dowodzenia wojskowego, generałowie stawali się jednocześnie dowódcami i politykami. Musieli reprezentować swój kraj w relacjach z przywódcami irackimi.

Takiego typu relacje wpływały nie tylko na sytuację tłumaczy, ale na całe grupy społeczne, całe miejscowości. Sytuacja w Sadr City jest tego ilustracją. Podobnie działo się w Faludży, Karbali i wielu innych miejscach w Iraku. Często podkreślano, że miejsca które miały być spokojne, gdzie wywiad nie prognozował żadnych problemów, nagle stawały się centrum rebelii. Powiększało to chaos i często zbyt radykalne reakcje żołnierzy koalicji. To z kolei znowu radykalizowało miejscowych. Nakręcająca się spirala przemocy była na rękę tym, dla których Irak w ogniu przynosił korzyści. Cierpieli na tym straszliwie miejscowi i ginęli żołnierze.

Maciej Milczanowski, autor bloga StratLider: przywództwo i strategia dla każdego. Absolwent WSOWŁ w Zegrzu (kapitan inżynier), Akademii Obrony Narodowej (magister historii, Uniwersytetu Jagiellońskiego (doktor w Instytucie Historii Starożytnej). Były żołnierz 21BSP w Rzeszowie, uczestnik misji ONZ na Wzgórzach Golan 1997/8 oraz Operacji Iracka Wolność w Iraku jako Battle Capitan 1BCT/MNDCS. Obecnie lider Centrum Zimbaro ds. Rozwiązywania Konfliktów i kierownik Katedry Bezpieczeństwa Wewnętrznego w WSiIZ w Rzeszowie. Prowadzi badania nad strategią i przywództwem oraz uwarunkowaniami psychologicznymi Operacji Iracka Wolność.